Cena pojedyńczego numeru 10 gr.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron. i dodatek „Rolnik“.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 79 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,202.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 114 | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* czwartek dnia 26 wrzesień 1935 r. | Rok XVI

Jak się traktuje dzisiaj Polaków w Niemczech

SPRAWA, KTÓREJ PRZEMILCZEĆ NIE WOLNO.

Znaną jest rzeczą i tylokrotnie udowodnioną, iż Polacy są jednym z najbardziej religijnych narodów na świecie. Jesteśmy głęboko przywiązani do Kościoła Katolickiego, wielkim szacunkiem otaczamy nasze duchowieństwo, na każdym kroku akcentujemy nasz katolicyzm. O religijności naszej świadczą liczne świątynie Pańskie, świadczą i rozsiane gęsto w całej Polsce krzyże przydrożne i obrazy Świętych Pańskich we wszystkich domach polskich.

Polak jest wierny wierze ojców i dziadów swoich także na obczyźnie. Wszędzie gdzie zapędzi go los nielitościwy, szuka Boga i kapłana katolickiego.

Lecz niestety — jakże często nie znajduje on tam tego zrozumienia, jakiego ma prawo się spodziewać. — Zwłaszcza w Niemczech, gdzie duchowieństwo katolickie używa kościoła dla celów germanizacyjnych. Skarżą się na to robotnicy polscy, zamieszkali w Niemczech, skarżą się organizacje polskie, skarży się także prasa polska. I skarży się słusznie. Nie wolno bowiem Polakom obojętnie patrzeć na tę robotę duchowieństwa centrowego w Niemczech, które inne ma chyba zadania, niż germanizować Polaków.

Do czego dochodzi dziś już w Niemczech, tego najlepszem oświetleniem jest artyk., jaki znajdujemy w szczerze katolickiej „Gazecie Olsztyńskiej“, organie Polaków, zamieszkałych w Niemczech. Artykuł ten przytaczamy poniżej dosłownie:

„Wewszystkich środowiskach polskich w Niemczech spotykaliśmy się zawsze z dążeniami katolickiego duchowieństwa niemieckiego, idącemi w kierunku zniesienia nabożeństw polskich, śpiewu polskiego, spowiedzi św. Napotykaliśmy się dalej na fakty nieuznawania polskich zrzeszeń religijnych, niedopuszczenia polskich sztandarów kościelnych do kościołów itd. Tym tendencjom krzywdzącym w wysokiej mierze społeczeństwo polskie przeciwstawiał się związek Polaków z całą energią. Niejednokrotnie zwracał się do kurji biskupiej a nawet do Nuncjusza Apostolskiego z prośbą o interwencję w tych sprawach. **Przypuszczaliśmy, że księża niemieccy nareszcie przestaną krzywdzić naszych rodaków. Niestety. Stwierdzić musimy, że niektórzy księża niemieccy nadal odnoszą się w szczególny sposób do Polaków, mimo że ci ostatni są wzorowymi katolikami i parafjanami.** — Przekonani jesteśmy, że w takich wypadkach katolicyzm Polaków nie może dawać duchowieństwu niemieckiemu powodów do skargi i narzekań. Przyczyn tych nieporozumień wystąpień należy szukać w różnicach narodowościowych, za niemieccy dziś jeszcze nie widzą w naszym rodaku Polaka wyznawcy wiary katolickiej, lecz człowieka obcego, którego trzeba albo zwalczać albo przynajmniej zasymilować.

Na dowód tego przytoczymy jeden wypadek, który zdarzył się w miejscowości Złokomorowie (Senftenberg) na Dolnych Łużycach.

W miejscowości tej mieszka od wielu lat dużo Polaków. Mają towarzystwa polskie, własne polskie chóry kościelne; po całodziennej ciężkiej pracy gromadzą się na posiedzeniach i tak zachowują mowę polską, polski śpiew kościelny.

W dniu 11. 8. 35 r. obchodzili Polacy w Złokomorowie 1 rocznicę istnienia Towarzystwa Śpiewu Kościelnego pod opieką św. Franciszka. Rocznicę tę chcieli uczcić wspólnem przystąpieniem kom. św. **Jeden z członk. tow. poprosił księdza kapelana Kaligę, żeby go wyspowiadał. Ten mu jednak odmówił, gdyż rzekomo ks. proboszcz v. Tessen zakazał ks. kapelanowi spowiadać Polaków. Na usilne prośby Polaka ks. kapelan Kaliga przyrzekł w końcu wyspowiadać go po Mszy św. Rodak nasz poszedł na umówiony czas do zakrystji.**

W tej samej chwili wszedł do zakrystji ks. proboszcz v. Tessen i nakazał Polakowi przy nim klęknąć. Rodak nasz wytłomaczył swemu proboszczowi, iż pragnie się wyspowiadać ks. kapelanowi. Wówczas ks. v. Tessen uchwycił naszego 56-letniego rodaka za rękę i gwałtem wyprowadził go z zakrystji.

Cóż nasz stary rodak miał powiedzieć. **Stał przecież jako biedny grzesznik przed zastępcą Boga na ziemi, a ten go od siebie odpychał. Czyż może być coś straszniejszego dla katolika?**

Komu ma zatem spowiadać się Polak katolik, jeżeli ksiądz nie chce wysłuchać spowiedzi?“.

Przykro nam bardzo jako katolikom poruszać tak drastyczne sprawy. Ale nie wolno nam ich przemilczać jako Polakom. Nie bylibyśmy warci zaszczytnego miana Polaków, gdybyśmy milczeli, kiedy duchowny niemiecki nadużywa kościoła, gdy wysługuje się hakacie, gdy Polaka-katolika traktuje gorzej niż Niemca-katolika.

I to dzieje się w Niemczech w czasie, kiedy Trzecia Rzesza przypuściła ostry szturm do okopów katolickich!

Nominacja 32 senatorów

WARSZAWA. W poniedziałek dn. 23 września br. szef kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzplitej dr Stanisław Świeżawski doręczył generalnemu komisarzowi wyborczemu sędziemu S. N. St. Giżyckiemu zarządzenie p. Prezydenta Rzplitej z tejże daty, którem to zarządzeniem p. Prezydent powołał na senatorów następujące osoby:

1) **Karola Algajera**, lat 54, ślusarza, zamieszkałego w Łodzi.
2) **Zygmunta Boczkowicza**, lat 48, posła RP. w Rydze, zam. w Rydze.
3) **Adolfa Bnińskiego**, lat 51 ziemianina, zam. w Gułtowach.
4) **dr Emila Bobrowskiego**, lat 59, lekarza, zam. w Krakowie.
5) **Ludwika Józefa Ewerta**, lat 72, przemysłowca, zam. w Warszawie.
6) **dr Reginę Fleszerową**, lat 47, urzędniczkę, zam. w Warszawie.
7) **Kazimierza Fudakowskiego**, lat 55, rolnika, zam. w Krasnogrodzie.
8) **Erwina Hasbacha**, lat 59, ziemianina, zam. w Hermanowie.
9) **Antoniego Horbaczewskiego**, lat 79, adwokata, zam. w Czortkowie.
10) **Wojciecha Jastrzębowskiego**, lat 51, profesora, zam. Warszawie.
11) **Tadeusza Karszo-Siedlewskiego**, lat 42, przemysłowca, zam. w Warszawie.
12) **Henryka Kaweckiego**, lat 49, podsekr. stanu, zam. w Warszawie.
13) **Julję Kratowską**, lat 65, nauczycielkę zam. w Ciechanowie.
14) **Stefanję Janinę Kudolską**, lat 45, urzędniczkę, zam. w Warszawie.
15) **Zdzisława Lubomirskiego** lat 70, ziemianina, zam. w Małej Wsi.
16) **Ludwika Maciejewskiego**, lat 45, urzędnika pryw., zam. w Katowicach.
17) **Maksymiljana Malinowskiego**, lat 75, dziennikarza, zam. w Warszawie.
18) **Bolesława Miklaszewskiego**, lat 64, profesora, zam. w Warszawie.
19) **inż. Juljana Pawlikowskiego**, lat 47, ekonomistę, zam. we Lwowie.
20) **Tadeusza Petrażyckiego**, lat 50, prawnika zam. w Brwinowie.
21) **Wojciecha Roztworowskiego** lat 58, publicystę, zam. w Warszawie.
22) **Jana Rudowskiego**, lat 44, rolnika zam. w Półwiesku
23) **dr Mojżesza Schorra** lat 61, profesora zam. w Warszawie.
24) **Augustyna Serożyńskiego**, lat 52, rolnika, zam. w Lekartach.
25) **Wacława Sieroszewskiego**, lat 75, literata zam. w Warszawie.
26) **Artura Śliwińskiego** lat 58, historyka, zam. w Warszawie.
27) **Wojciecha Świętosławskiego**, lat 54, profesora zam. w Krakowie.
28) **Kazimierza Świtalskiego**, lat 49, doktora filozofji, zam. w Warszawie.
29) **Jankiela Trockenheima**, lat 54, kupca, zam. w Warszawie.
30) **Rudolfa Wiesnera**, lat 45, inżyniera, zam. w Bielsku.
31) **Joachima Wołoszynowskiego**, lat 65, działacza społecznego, zam. w Łucku.
32) **dr Stanisława Wróblewskiego**, lat 67, profesora, zam. w Krakowie.

WALORY PAŃSTWOWE NA POCZET ZALEGŁOŚCI PODATKOWYCH.

Ministerstwo skarbu rozesłało do wszystkich izb skarbowych i urzędów skarbowych okólnik z wyjaśnieniem, że obligacje 6 procentowej Pożyczki Narodowej i 5 procentowej Konwersyjnej powinny być przyjmowane na spłaty odroczonych zaległości w podatkach państwowych: gruntowym, przemysłowym od obrotu, dochodowym, od nieruchomości, od lokali, od placów budowlanych i wojskowym wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi.

Na poczet zaległości podatkowych winna być zaliczona wartość nominalna obligacyj oraz wartość bieżącego kuponu po dzień złożenia obligacyj.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA RZEŹNICKIEGO.

TORUŃ. W sobotę wieczorem Sobociński Władysław lat 20, uczeń rzeźnicki, zatrudniony u mistrza rzeźnickiego Lisewskiego Pawła przy ul. Podgórnej nr. 24 popełnił samobójstwo przez powieszenie w komorze, przeznaczonej na paszę. Przyczyną samobójstwa był rozstrój nerwowy na tle niezłożenia egzaminu czeladniczego.

GROŹNY POŻAR.

ŚWIECIE. W Jaszczu (pow Świecki) dn. 21 września br. w godzinach popołudniowych wybuchł groźny pożar w zabudowaniach właściciela majątku Władysława Szukalskiego. Wskutek silnego wiatru ogień rozszerzył się bardzo szybko i wkrótce ogarnął wszystkie budynki gospodarcze. Przybyłe na miejsce okoliczne straże pożarne nie zdołały opanować szalejącego żywiołu i musiały się ograniczyć do umiejscowienia pożaru i zabezpieczenia położonych w pobliżu budynków mieszkalnych. Wszystkie zabudowania gospodarcze padły pastw. płomieni, w tem dwie stodoły z tegorocznym zbiorem żniwnym oraz gorzelnia. Powstałe wskutek pożaru straty przekraczają 100.000 zł., które pokrywa ubezpieczenie. Przyczyną pożaru była nieostrożność podczas młócenia zboża.

WSKUTEK WŁASNEJ NIEOSTROŻNOŚCI ZNALAZŁ SIĘ POD KOŁAMI SAMOCHODU.

KARTUZY. W miejscowości Tuchom został przejechany przez samochód ciężarowy, należący do firmy N. Zywert w Poznaniu 29-letni kowal Pioch Józef, ponosząc śmierć na miejscu. Dochodzenia wykazały, że szofer bezpośrednio przed wypadkiem wyminął furmankę i dał sygnał ostrzegawczy do idącego lewą stroną szosy Piocha, prowadzącego rower. W tej samej chwili Pioch miał zamiar odskoczyć na ścieżkę, a ponieważ nadjeżdżał drugi rowerzysta, stracił orjentację i zamiast skoczyć do przydrożnego rowu, skoczył na szosę i dostał się pod koła przejeżdżającego samochodu. Winę wobec tego ponosi sam denat.

KATASTROFA KOLEJOWA

INOWROCŁAW. — Dnia 23 bm. w godzinach przedpołudniowych na stacji kolejowej Złotniki Kujawskie wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg robotniczy wskutek złego nastawienia zwrotnicy wypadł z szyn i 5 wagonów spadło z 5-metrowego nasypu kolejowego, ulegając częściowo zniszczeniu. W czasie katastrofy zostali bardzo ciężko ranni trzej robotnicy: Paliwoda Ignacy, doznając złamania nogi i ogólnego potłuczenia, Adamski Józef, doznając złamania nogi i rąk oraz ogólnej kontuzji ciała i Kowalski, odnosząc ogólne kontuzje. — Ofiary katastrofy po udzieleniu pomocy zostały przewiezione do szpitala w Inowrocławiu. Ponadto 5 robotników zostało lekko rannych, którzy po udzieleniu pomocy udali się do domów. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy w godzinach popołudniowych zmarł w szpitalu Adamski Józef. Wskutek katastrofy została chwilowo przerwana komunikacja na tej linji lecz już po kilku godzinach jeden tor został oddany do użytku. Na miejsce wypadku przybyły władze kolejowe, starosta powiatu inowrocławskiego dr Wilczek, oraz komendant Policji Państw. w Inowrocławiu, który przeprowadza dochodzenie.

PARAFOWANIE UMOWY POLSKO-GDAŃSKIEJ.

WARSZAWA. — Rząd polski i senat gdański WM. Gdańska postanowiły rozpocząć rokowania, mające na celu uzunięcie ujemnego oddziaływania gdańskiej reglamentacji guldena na polski handel i ich tranzytowy przez obszar Wolnego Miasta oraz swobodny obrót gospodarczy między Polską a Gdańskiem. W tym celu prowadzone były między przedstawicielami rządu polskiego i senatu Wolnego Miasta rozmowy, które doprowadziły do parafowania w Sopotach w dn. 21 bm. odnośnego protokółu. Powyższe porozumienie stwarza dla polskich sfer gospodarczych zainteresowanych polskim handlem zagranicznym przez Gdańsk oraz wysyłką towarów polskich do Gdańska właściwie podłoże dla rozwoju normalnych stosunków handlowych oraz harmonijnej współpracy gospodarczej

Co słychać?

W KRAJU.

+ Główna wygrana miljona złotych padła na numer 163.490, wykupiony w Poznaniu.

+ Na szosie Łabiszyn — Szubin autobus wiozący wycieczkę Młodzieży Polek wpadł na drzewo. — Kilka uczestniczek doznało ciężkich obrażeń.

+ Żegluga Polska zamówiła w stoczni gdańskiej nowy holownik o sile 750 KM. (33 m. długości 8 i pół m. szer.)

+ Walasiewiczówna ustanowiła w Poznaniu nowy rekord światowy w biegu na 300 mtr. osiągając czas 39,4 sek.

+ Pewien handlarz węgli w Bydgoszczy został skazany na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia na oszukiwanie na wadze.

+ Targi wschodnie zwiedziło blisko 200.000 osób.

+ W Wysinie na Kaszubach dzieci właścicielki gospodarstwa p. Pelagji Bucowej, bawiąc się zapałkami w stodole, spowodowały wielki pożar, który strawił stodołę ze zbiorami oraz zabudowania stajenne.

+ W lesie pod Małżewskiem upolował p. Spierawka jelenia, ważącego 5 cetnarów. — Jest to okaz rzadko na Pomorzu spotykany.

+ Przez otwarte okno do mieszkania p. Lesnaua w Wejherowie dostali się 3 złodzieje, którzy zdołali rzeczy już zapakować i w chwili gdy zabrali się do wyciągania walizy z pod łóżka śpiącego Lesnaua, przebudzili lokatora, — Lesnau wszczął alarm, tak że złodzieje zbiegli, pozostawiając łup.

ZAGRANICĄ.

+ P. minister Beck złożył kurtuazyjną rewizytę litewskiemu ministrowi spraw zagr. p. Lozorajtisowi.

+ W Valence (Francja) zatruło się grzybami 17 osób; 3 z nich zmarły, a stan reszty jest beznadziejny. — Aresztowano sprzedawcę grzybów.

+ Pociąg pospieszny Paryż — Wiesbaden zderzył się w pobliżu Hagenau z lokomotywą. 17 osób odniosło ciężkie obrażenia. 8 w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

+ Samochód, w którem zginęła tragicznie królowa Astrid, — na polecenie króla belgijskiego — zatopiony został w jeziorze, do którego wjechał po katastrofie.

+ W Bukareszcie urodziło się dziecko bez rąk i nóg. Zrozpaczeni rodzice objechali całą Rumunję do lekarzy w nadziei że dziecko odzyska brakujące członki. Ostatnio zmarło to monstrum w dotychczas niewyjaśniony sposób.

+ W pobliżu Tunisu, na przejeździe kolejowym pociąg najechał na samochód. 4 osoby zabite, a 7 odniosło ciężkie obrażenia.

+ Na kanale Daugawa (Łotwa) łódź motorowa z wycieczką byłych kombatantów wpadła na filar mostu i rozbiła się. 12 osób utonęło.

+ Donoszą z Tulonu, że dziś w południe odjechał stamtąd bataljon senegalczyków oraz 800 ochotników którzy przez Marsylję udają się do Dżibutti dla wzmocnienia tutejszego garnizonu.

MORDERCZYNI PRZED SĄDEM

Grudziądz. Dziś przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu odbyła się rozprawa karna przeciwko 41-letniej Zofji Adamowej, oskarż. o to, iż w nocy z dnia 2 na 3 sierpnia br. oddała strzał do swego sublokatora 37-letniego kupca Bernarda Wasilewskiego, wskutek czego zmarł on w dzień później. Tragedja rozegrała się na tle miłosnem. Sąd po całodziennej rozprawie i przesłuchaniu kilkunastu świadków wydał późnym wieczorem wyrok skazujący Adamową na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. W motywach wyroku sąd uwzględnił, iż Adamowa w chwili popełnienia czynu znajdowała się w silnem zdenerwowaniu. Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. dr. Jodłowski, oskarżał prokurator Szpondrowski.

SPADEK CYFRY BEZROBOCIA

Warszawa. Stan bezrobocia na terenie całego państwa w dniu 21 bm. wynosił według danych biur Pośrednictwa Pracy 261.120 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do ubiegłego tygodnia o 5.647 osób. W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba bezrobotnych zmniejszyła się w roku bieżącym o 28.296 osób.

M/S „PIŁSUDSKI PRZYBYŁ DO NOWEGO YORKU.

Warszawa. Nowy polski transatlantyk M/S „Piłsudski" przybył do Nowego Jorku dnia 24 bm. o godz. 9 rano. Przyjazd nastąpił w przewidzianym czasie, co potwierdza doskonałą konstrukcję nowego statku, który w pierwszej swej podróży przez ocean łatwo osiągnął przepisaną szybkość pomimo niezbyt sprzyjających warunków atmosferycznych. Statek przybił do nowej przystani towarzystwa Gdynia — Ameryka, Linje Żeglugowe SA. w Hoboken, witany entuzjastycznie przez oczekujące go tłumy, złożone w znacznej części z Polaków, którzy przybyli z różnych miejscowości Stanów Zjednoczonych na uroczystość powitania nowego statku. M/S „Piłsudski" pozostanie w Nowym Jorku do dnia 29 bm.

+ Rząd sowiecki wydał zarządzenie, że rozwód można uzyskać tylko wówczas, o ile na to zgodzą się obie strony.

+ Parowiec chiński z 500 pasażerami został opanowany przez bandytów, którzy zamordowali 3 członków załogi i zabrali od pasażerów około 40 tys. dolarów.

+ W Londynie żydzi postanowili zebrać fundusz 100 tys. funtów szterl. (2.6000.000 zł.) dla żydów w Polsce.

+ W Nowym Jorku w czasie rozbierania gmachu „Hollis Theater" zawalił się dach, który przygniótł 18 robotników.

+ Na kanale łączącym dwa jeziora pod Rygą zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. — Po niedzielnej zabawie podpite towarzystwo, złożone z 26 osób wsiadło do 15-osobowej motorówki, która wkrótce po odbiciu od brzegu zatonęła. 12 osób uratowano, zaś reszta zginęła.

INAUGURACYJNE OTWARCIE SEJMU ŚLĄSKIEGO.

Katowice. Dziś po południu odbyło się inauguracyjne posiedzenie czwartego Sejmu Śląskiego, złożonego z 24 posłów. Posłowie zebrali się w komplecie. Przybyli również przedstawiciele władz wśród nich wojewoda Grażyński, obaj wicewojewodowie, naczelnicy wydziałów, członkowie rady wojewódzkiej itd. O godz 16,15 wojewoda Grażyński otworzył imieniem rządu posiedzenie Sejmu, odczytując dekrety p. Prezydenta o zwołaniu sesji. Następnie dr. Grażyński wygłosił krótkie przemówienie po którem zaproszony został najstarszy wiekiem poseł Franciszek Urbańczyk do objęcia przewodnictwa. Po przejęciu przez Izbę zmian regulaminu nastąpił wybór marsz. Sejmu.. 21 głosami przy 3 czystych kartkach wybrano posła Karola Grzesika na marszałka Sejmu.

DEKRET O MOBILIZACJI PODPISANY.

Londyn. „Daily Mail" dowiaduje się, że cesarz Abisynji podpisał wczoraj rzekomo zarządzenie o ogólnej mobilizacji. Zdaniem dziennika, ogłoszenie tego zarządzenia nastąpi w sobotę lub z początkiem przyszłego tygodnia.

Aleksandrja. Cesarz abisyński przyjął usługi, zaofiarowane przez księcia Ismaila Dauda (potomka założycieli obecnej dynastji egipskiej). — Książę wkrótce udaje się do Addis Abeby.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Addis Abeby: Według potwierdzonych pogłosek miał miejsce incydent graniczny pomiędzy prowincją Ogaden a Samalją włoską. Oddział żołnierzy tubylców z Somalji włoskiej pod pretekstem dezercji wtargnął na terytorjum Abisynji. Gdy posterunki abisyńskie wezwały rzekomych dezerterów do złożenia broni, ci odpowiedzieli ogniem karabinowym.

Addis Abeba. Rząd abisyński, jak donosi Reuter, pozwolił rzekomo, by na stację Diredaua kolei Dżibutti - Addis Abeba przybyła kompanja francuskich żołnierzy kolonjalnych w celu zapewnienia ochrony linji i personelu kolejowego.

LONDYN. W wywiadzie z korespondentem „Timesa" cesarz abisyński oświadczył, że pragnałby uzyskać od W. Brytanji pożyczkę na zbrojenia. Wosokość pożyezki byłaby określona w toku specjalnych rokowań w Londynie. Rząd abisyński zabezpieczyłby taką pożyczkę na akcjach rządowych kolei francusko-abisyńskiej oraz na monopolach rządowych.

ADDIS ABEBA. — Władze abisyńskie w Gondarze zatrzymały kurjera włoskiego, który jechał do Adua. Poseł włoski Vinci złożył w tej sprawie protest wobec rządu abisyńskiego.

BUKARESZT. — Prasa donosi, że władze rumuńskie zostały powiadomione o przeniesieniu sowieckiej floty czarnomorskiej, złożonej z 15 jednostek na Morze Śródziemne. Cel tego przeniesienia jest niewiadomy. Prasa przypuszcza jednak, że ma ono na celu poparcie floty angielskiej przy wywieraniu nacisku na Włochy.

Rzym. Dzienniki donoszą, iż w dniach od 24 do 27 bm. odpłynie z Neapolu do Afryki wschodniej transport 19.362 oficerów i żołnierzy. W liczbie tej 1200 żołnierzy należy do dywizji Peloritana, wysłanej już dawno do Afryki Wschodniej. Ponadto z Neapolu odpłynie 1200 samochodów.

ANTYLITEWSKIE DEMONSTRACJE.

BERLIN. — W całych Niemczech odbywały się w niedzielę wielkie antylitewskie manifestacje, zorganizowane w ramach „Dnia niemczyzny" przez związek Niemców zagranicznych. W Berlinie przemawiał na mitingu wiceprezes związku Steeg, który z naciskiem wskazał, że t. zw. „zagadnienie kłajpedzkie" wysunęło się dzisiaj na czoło polityki niemieckiej. Kwestja ta posiada znaczenie europejskie a nawet międzynarodowe. — Anormalny stan stworzony przez Litwę jest nie do utrzymania.

RUMUNJA — SOWIETY.

BUKARESZT. — Konserwatywna „Epoca" w artykule wstępnym swego dyrektora p. Grigore Filipescou, szefa partji konserwatystów pod tytułem „Przed podróżą p. Titulescu do Moskwy" omawia szerzące się wersje o bliskiem zawarciu aljansu wojskowego między Rumunją a Rosją sowiecką i dohodzi do wniosku, iż podobny aljans byłby w całości niekorzystny dla Rumunji, ponieważ związałby jej ręce w stosunku do Europy środkowej, gdzie Rumunja posiada ważkie interesy.

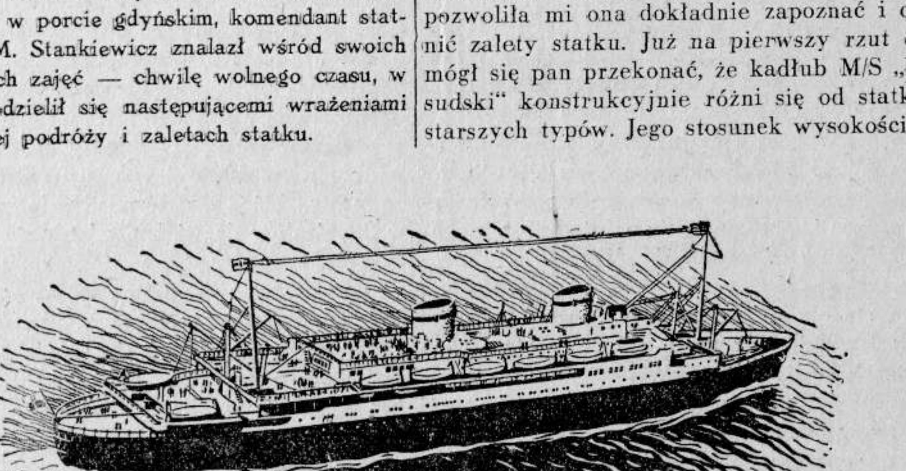
NAPAD BANDYTÓW CHIŃSKICH NA SZKOŁĘ.

Szanghaj. Około 60 uzbrojonych w broń nowoczesną bandytów napadło na szkołę w Loetsing na południu od Cze-Kiang. Splondrowawszy gmach szkoły, bandyci uprowadzili na 7 dżonkach nauczycieli, 26 uczniów i 2 uczenice.

Nawigacyjne zalety m/s „Piłsudskiego"

WYWIAD Z KOMENDANTEM STATKU, KAPITANEM M. STANKIEWICZEM.

W czasie, kiedy — po odbyciu pierwszej podróży Triest — Gdynia — M/S „Piłsudski" przebywał w porcie gdyńskim, komendant statku, kap. M. Stankiewicz znalazł wśród swoich przelicznych zajęć — chwilę wolnego czasu, w którem podzielił się następującemi wrażeniami o pierwszej podróży i zaletach statku.



— Dość długa i zdaje się skomplikowana pod względem nawigacyjnym pierwsza podróż M/S „Piłsudski" pozwoliła Panu Komendantowi ocenić wartość motorowca pod względem sprawności nawigacyjnej — pada pierwsze pytanie.

— Zgóry muszę Panu zaznaczyć, że pierwszej podróży M/S „Piłsudski" towarzyszyła całkiem dobra pogoda, tak, że nie mogłem w 100% przekonać się o stateczności i sprawności nawigacyjnej statku. Niemniej pozwoliła mi ona dokładnie zapoznać i ocenić zalety statku. Już na pierwszy rzut oka mógł się pan przekonać, że kadłub M/S „Piłsudski" konstrukcyjnie różni się od statków starszych typów. Jego stosunek wysokości do szerokości wynosi jak 6 do 1, podczas gdy u dawniejszych typów, a w tem i u „Polonji", „Kościuszki" i „Pułaskiego", stosunek ten wynosi jak 9 do 1. Pomimo to sylwetka „Piłsudskiego" robi wrażenie daleko zgrabniejszej i smuklejszej. Dzięki specjalnie ostrej, że tak powiem, „aerodynamicznej" linji dziobu i nadbudówek, statek łatwo pruje wodę i pokonywuje opór powietrza, przez co w połączeniu z małem zagłębieniem zyskuje statek na szybkości...

— Panie komendancie, czy rzeczywiście M/S „Piłsudski" nie będzie miał konkurentów na szlaku Bałtyk — New Jork?

— W obecnej chwili tak jest. Wyciągając szybkość do 20 węzłów będzie to najszybszy statek w bezpośredniej żegludze pasażerskiej między Bałtykiem — Halifaxem — New Jorkiem. Będzie też najszybszym statkiem w żegludze z Kopenhagi i Göteborga do brzegów Ameryki, bowiem kursujące tam statki wyciągają szybkość najwyżej 15—16 węzłów.

Podróż z Gdyni do New Jorku na M/S „Piłsudski" będzie trwała w normalnych warunkach 8 i pół do 9 dni, podczas gdy na parowcach „Kościuszko" i „Pułaski" wynosiła 13—14 dni.

— Jakiego rodzaju urządzenia nawigacyjne posiada statek?

— Osobliwością M/S „Piłsudski" są hydrauliczno - elektryczne stery ze specjalnym automatycznym sterownikiem. Taki sterownik, nastawiony na pewien kurs, może sterować bez pomocy rąk sternika. Co więcej ster czuje się pewniej, aniżeli w rękach żywego sternika. Statek płynie linją prostą, bez zygzakowatych zboczeń, jak to zazwyczaj bywa w rękach najbardziej nawet doświadczonego sternika. Wpływa to również na zwiększenie szybkości statku.

Pozatem kabina nawigacyjna jest wyposażona we wszystkie nowoczesne urządzenia do prowadzenia statku, jak kompasy magnetyczne i żyroskopowe, chronometry, pelengator, echo - sondy, logi elektryczne, aparaty radjowe nadawczo - odbiorcze, urządzenia sygnalizacyjne. Samych aparatów telefonicznych znajduje się na statku około 100, które łączą mostek kapitański ze wszystkimi szefami poszczególnych działów obsługi i administracji.

— Jakie środki bezpieczeństwa posiada statek?

— Sama budowa statku z wodoszczelnemi grodziami, uniemożliwiającemi przerzucanie się wody lub ognia, stanowi dostateczną gwarancję umiejscowienia ewentualnej katastrofy. Konieczne przejścia między grodziami mogą być w każdej chwili zamknięte z mostku kapitańskiego wodoszczelnemi drzwiami. Ewentualny pożar w ładowniach lub w którejś z kabin sygnalizowany będzie na mostek kapitański automatycznemi wykrywaczami świetlnymi lub dźwiękowymi. Na statku jest 16 przepisowych łodzi ratunkowych, w tem dwie motorówki z własnemi radjami. Pozatem statek zaopatrzony jest w tratwy, pławy, koła, pasy i inne przyrządy ratownicze. Na zakończenie chciałbym dodać, że podczas trwania podróży nie zauważyłem żadnych defektów w budowie statku. Wszystko funkcjonowało bez zarzutu. Tyczyło to zarówno działu maszynowego, jak i wszelkich instalacyj i urządzeń kuchennych. Przeprowadzone próby alarmu pożarowego wykazały sprawne i pewne funkcjonowanie instalacji przeciwpożarowej i przyrządów ratowniczych. Wszystko to świadczy o solidnem wykonaniu budowy statku przez stoczni, jak i sumiennym nadzorze naszej komisji kontrolnej.

OBCY O ARMJI POLSKIEJ.

„Macie doprawdy doskonałego żołnierza“

Przedstawiciele armji belgijskiej i francuskiej, biorący udział w manewrach na Pomorzu, udzielili pismu „Polska Zbrojna“ swojej opinji o naszem wojsku.

Belgijczyk generał Van den Bergen tak się między innemi wyraża:

„Musi się rzucić w oczy, iż wojsko cieszy się w Polsce prawdziwą i nieukrywaną sympatją. — Obraz ten był dla mnie tem wymowniejszy, iż manewry odbywały się na Pomorzu, a więc na terytorjum przez długi czas należącem do Niemiec. — Jakże szczerze polską jest ludność tego kraju i jakże żywiołowe na rzecz wojska polskiego widziałem tam sympatje!“.

Co do wyszkolenia żołnierza opinja belgijczyka brzmi:

„Macie doprawdy doskonałego żołnierza. — Muszę przyznać, że manewry na Pomorzu były poważną wyczerpującą robotą. — Pogoda była zmienna co najmniej, jeśli nie zupełnie zła, a przecież żołnierz wasz ani na chwilę nie stracił dobrego humoru, zuchwałości i brawury, a na defiladzie, kończącej manewry, zaprezentował się wprost świetnie“.

Generał francuski Poupinel wyraża się o naszej armji jeszcze bardziej entuzjastycznie:

„Wojsko wasze poznałem w trudnej i ciężkiej, zbliżonej do warunków bojowych robocie, w niesprzyjających warunkach atmosferycznych. Macie dobrego żołnierza. — Jest on nietylko silny i zwinny, zahartowany na trud i niewygody, nie przejmujący się byle czem, ale przedewszystkiem chętny, w pracy chce dać maksimum z siebie“.



Nowe płaszczyki jesienne, są jak zawsze utrzymane w prostej formie. Widzimy tylko dużo więcej pelerynek aniżeli w roku ubiegłym, które są mniej lub więcej stębnowane.

Propaganda rewizjonistyczna w Niemczech.

Wybrzeże Wisły od strony Prus Wschodnich jest w roku bieżącym terenem nieprzeliczonych wycieczek niemieckich z Rzeszy, głównie wycieczek młodzieżowych. — Zaczynają się one zwykle od „zachodniopruskiego krzyża“ na Białej Górze w powiecie sztumskim, a kończą się na Korzeniewie. Że nie są to zwykłe wycieczki krajoznawcze, świadczy o tem kolportowana wśród uczestników ulotka, wykonana wielobarwnym drukiem przez jedną z drukarń w Elblągu, a poświęcona w całości **„niesprawiedliwej granicy nad Wisłą“.** Wzywa ona do zapamiętania krzywd, które wyrządzono narodowi niemieckiemu i krzywdy te unaocznia na specjalnej mapce.

Pielgrzymi oglądają z pod stóp krzyża na Białej Górze zetknięcie granic Polski, Gdańska i Prus Wschodnich, spoglądają na **„oderwany kraj“**, potem posuwają się wzdłuż Wisły, obok pięciu polskich wiosek, położonych na jej prawym brzegu, patrzą zdala na sylwetkę zamku w Gniewie, potem oburzają się razem z przewodnikami na **„niemiecki dostęp do Wisły“** w Korzeniewie, i często jeszcze podążają na miejsce, gdzie stał ongiś most przez Wisłę, przeniesiony obecnie do Torunia. Wracają przekonani, iż istotnie Polska wyrządziła Niemcom ogromną i nieusprawiedliwioną krzywdę.

Dnia 11 sierpnia oprowadzał taką wycieczkę niemiecki urzędnik celny. „Objaśniał“ on, iż *Polska gospodaruje na Wiśle niedbale, pozwalając na zamulenie jej koryta, że most pod Opaleniem rozebrali Polacy tylko dlatego, aby utrudnić porozumienie się Niemcom z braćmi, pozostałymi po tamtej stronie Wisły.* Zapewniał wkońcu słuchaczy, iż ten stan rzeczy nie będzie trwał długo i że *„korytarz“ będzie wkrótce znów niemiecki.*

Doniedawna prowadzono taką agitację wyłącznie ustnie, aby nie dostała się ona do prasy. Teraz uznano widać, iż ostrożność ta jest zbyteczna.

Oto, jak oddaje swe wrażenia jedna z uczestniczek imprezy w „Ortelsburger Zeitung“:

„Z tamtej strony granicy pozdrawiała nas ziemia, co do której nie mogliśmy pojąć, iż nie ma być naszą. Są to takie same lasy, pola i drogi, jak tu, a przytem również ci sami ludzie, tak samo niemieccy, jak i my. Nie rozumiemy rozdziału, a jednak istnieje i wiemy o ciężkiej walce o byt naszych braci po tamtej stronie“.

Jeżeli w dodatku przejrzymy niemieckie podręczniki szkolne, szczególnie te świeżo wprowadzone i opatrzone stemplem narodowo - socjalistycznej prawomyślności (geografja i historja, nauka obywatelska t. zw. Heimatkunde) zdumienie nas ogarnia na widok bezmiernych apetytów i opartej na nich nienawiści do wszystkiego, co polskie.

Przejawy te interesują Polskę w najwyższym stopniu i nakazują baczną czujność.

Zaostrzenie stosunku niemiecko-litewskiego

Kwestją poważnie niepokojącą opinję publiczną Europy, jest zaostrzający się stosunek niemiecko-litewski. Krytycznym momentem w układzie stosunków między obu krajami będzie 29 wrzesień, w którym to dniu odbywają się wybory do sejmiku kłajpedzkiego. Już obecnie pewne wypadki wskazują na to, że wybory te nie odbędą się spokojnie. Niemcy wprowadzają w grę cały swój aparat propagandowy, by wpłynąć na rezultat wyborów w duchu dla siebie korzystnym. W akcji swej Rzesza nie cofa się nawet przed prowokacjami, wobec słabszego partnera, ściągając w pobliżu zatoki kłajpedzkiej swe statki wojenne, które w przeddzień wyborów i w niedzielę 29 września będą bogato iluminowane, w ten sposób ściągając na siebie uwagę Niemców miejscowych i przypominając ludności kłajpedzkiej o „czuwającej niemczyźnie“. **Dla nas kwestja ta nie jest obojętna. Kłajpeda leży u ujścia polskiej rzeki Niemna. Usadowienie się potęgi niemieckiej na tym odcinku jest dla wschodu Europy, a w pierwszym rzędzie dla Polski równie groźne jak usadowienie się Niemiec w Gdańsku. Między kwestją kłajpedzką i Gdańskiem istnieje ścisła łączność. ZAJĘCIE KŁAJPEDY PRZEZ RZESZĘ BĘDZIE SYGNAŁEM OSTRZEGAWCZYM DLA NAS I ZWIASTUNEM BLISKICH POWIKŁAŃ POLSKO - NIEMIECKICH NA ODCINKU POMORSKIM.**

Na uwagę w związku z rozwojem sytuacji w Kłajpedzie zasługują z jednej strony, szukanie kontaktu Litwy z Polską, z drugiej zapowiedziany w najbliższych dniach przyjazd von Ribbentroppa specjalnego wysłannika kanclerza Hitlera do Polski.

Jedno i drugie wskazuje na kluczową pozycję Polski w rozwiązywaniu zagadnienia kłajpedzkiego, — które nie powinno się dokonać wbrew naszym interesom.

KUPIEC I RZEMIEŚLNIK MIEJSCOWY NIE BĘDZIE MÓGŁ CI DAĆ PRACY I ZAROBKU, SKORO ZAROBIONY TUTAJ PIENIĄDZ WYWOZISZ NA ZAKUPY DO DO INNEGO MIASTA.

VIRGIL MARKHAM

DJABEŁ KUSI

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA

Przekład autoryzowany z angielskiego.

15

W najgorętszym momencie podałem się do dymisji, która została przyjęta. Sprawa zakończyła się ku ogólnemu zadowoleniu, z wyjątkiem kilku litościwych filantropek, które, gdyby to było w ich mocy, skazałyby mnie na szubienicę, i Mydlarza, który chciał mnie zaskarżyć o sto tysięcy dolarów odszkodowania. Posłałem mu później w prezencie czekolady i tytoniu w ilości bardziej niż zadowalającej. W miesiąc potem został ułaskawiony.

V
POCZĄTEK

Góry pensylwańskie... Pittsburg... wątpliwości... fala mózgowa... wysiadam... powrót następnym pociągiem!

Próbka nowoczesnego stylu, który mówi dużo, a niedopowiada jeszcze więcej.

Zaraz na wstępie posłuchałem wewnętrznego nakazu i przestudjowawszy notatki Holborna, doszedłem do przekonania, że lepiej będzie sprzymierzyć się nie ze znajomymi detektywami, lecz z rzezimieszkami.

Początkowo zamierzałem jechać na zachód i wyrabiać sobie stosunki w kołach złodziejskich, lecz już przed dobiciem do Pittsburga ogarnęło mnie zniecierpliwienie. Takie stosunki możnaby prędzej zdobyć, albo nie, ale napewno straciłbym na to bardzo dużo czasu. Ostatecznie, w razie jakiejś biedy mogłem się ratować sprytem i intuicją. Nie, najlepiej było przystąpić do rzeczy odrazu, bez długich zachodów.

Postanowiłem wrócić do Nowego Jorku, tego kolosalnego ludzkiego mrowiska, prawdziwego portu wszelkiego rodzaju przestępców, zjeżdżających się tu z całego świata i szukających na lądzie i wodzie, kogoby mogli pożreć, prawdziwego portu zaginionych i uciekinierów. A wszak Dubrosky był wędrowcem i Pat szukała go za morzem. W dodatku łatwiej mi było udawać ciemną reputację, niż ją sobie wyrabiać.

Mogłem się tam coprawda spotkać z którym ze swoich pupilów z Franklinu, ale to byłaby dobra próba mego przebrania. Jeżeliby mnie taki nie poznał, to tem bardziej kto inny.

W Pittsburgu mając sporo czasu do powrotnego pociągu, wynająłem pokój w tanim hotelu, żeby sobie przefasonować twarz. Przedtem jeszcze zaszedłem do dziesięciorzędnego fryzjera, który podstrzygł mi włosy tak ordynarnie jak sobie tylko można wyobrazić. Wąsy sam sobie zgoliłem, a nadto usunąłem prawie całkowicie brwi, które schodziły mi się nad nosem. Następnie wepchnąłem na ząb złotą koronę, o którą postarałem się jeszcze we Franklinie.

Spojrzawszy w lustro, nie poznałem siebie. Nie byłem podobny nawet do swojego kuzyna. Gdybym wrócił z taką twarzą do Franklinu i przedstawił się jako były naczelnik, wziętoby mnie pod klucz.

Wróciłem do Nowego Jorku ślimaczym pociągiem wcześnie z rana. Chciałem sprawdzić, czy już słońce wzniosło się nad horyzont, ale przeszkodził mi w tem łańcuch drapaczy nieba. Posiliwszy się w taniej jadłodajni, poszedłem nad Hudson, żeby przypatrzeć się do Manhattanu. Ale nocny prom z Albany kazał na siebie czekać nieznośnie długo, a tymczasem wybrzeże zaroiło się hałaśliwym tłumem.

Obserwując falę ludzką, wylewającą się z przystani, zauważyłem osobnika, który odrazu mnie zainteresował. Był to mały, suchy jegomość w garniturze w krzyżące kraty, w lakierkach i z migotliwą spinką w krawacie. Widać było, że nie miał najmniejszego pojęcia o elegancji i wystroił się przypadkowo w jakimś celu. Spostrzegłem, że rozglądał się ciągle naokoło i w pewnej chwili — chciał złapać taksówkę, ale się rozmyślił i znów zaczął się rozglądać. Potem zginął mi z oczu. Nagle z głębi ulicy nadjechał kolosalny ambulans miejski, żółty jak pomarańcza, i zobaczyłem, że mój elegant pędzi do niego co sił w nogach. W jego zachowaniu się było coś takiego, że pomyślałem, że ktoś musiał po niego przyjechać. Jednocześnie olśniło mnie przypomnienie wzmianki w notatkach Holborna o „wielkim, żółtym wozie“.

Skoczyłem do najbliższej taksówki i wsiadając, rzekłem do szofera:

— Jedź pan za tym wielorybem.

Jadąc ulicami Manhattanu, przeklinałem swe przywidzenie, które jednak nie przestawało mi mówić, że jestem na jakimś tropie. Naturalnie odrazu wbiłem sobie w pamięć numer omnibusu. Przez pół godziny mój szofer zygzakował dyskretnie za żółtym gmachem. Nagle, w pobliżu Grand Street, elegant wyskoczył zręcznie w biegu i pomaszerował chodnikiem z taką miną, jakby przez cały czas szedł pieszo.

To wydało mi się tak znaczące, że postanowiłem go nie opuszczać.

Tymczasem szofer odwrócił się i wrzasnął przez szybę:

— Którędy?

— Za tym kraciastym.

Dwie przecznice dalej straciłem go nagle z oczu.

— Gdzie on się podział? — krzyknąłem do szofera.

Skręciliśmy i zobaczyłem, jak kraciasta noga znika w drzwiach wejściowych ogromnej czerwonej kamienicy.

— To on — rzekł szofer.

Wyskoczyłem z taksówki i obrzuciłem uważnem spojrzeniem front gmachu, starając się zgadnąć, coby to mogło być: szkoła, biura, hotel, czy fabryka. Nie było żadnego napisu, ale brak dużych okien świadczył dowodnie, że nie były to ani biura, ani fabryka. Z dalszych drzwi wypadła duża gromada dzieci. A więc nie szkoła, bo była to sobota. W takim razie kamienica czynszowa, pokoje do wynajęcia, czy coś w tym rodzaju.

Dobroczyńca ludzkości

Cały świat obchodzi 25 rocznicę śmierci jednego z największych dobroczyńców ludzkości, Roberta Kocha, który wraz z Pasteurem i Roentgenem należy do trójcy wielkich odkrywców w dziedzinie medycyny.

Robert Koch pochodził z Klausthal, w górach Harzu i osiadłszy jako lekarz powiatowy w Wolsztynie, z zamiłowaniem przystąpił do swych badań. Mieszkanko miał skromne, zrobił przeto w poczekalni przepierzenie, a za niem urządził sobie skromniutkie laboratorjum, — które bogacił w miarę możności finansowych. Zaczął od badań nad śledzioną, a doszedł do metod hodowli bakcyli i do ich odpowiedniego farbowania, aż wreszcie mógł z całą pewnością stwierdzić, że każda choroba infekcyjna wywołana zostaje przez inny, specyficzny bakcyl. Tu jeszcze, w Wolsztynie, odkrył bakcyl tuberkulozy i gdy wreszcie z odkryciami swemi wystąpił publicznie, wywołał poprostu rewolucję w medycynie, a jednocześnie zyskał tak wielkie uznanie, że w roku 1880 powołany został do Berlina, gdzie otrzymał nowoczesne laboratorjum w cesarskim urzędzie zdrowia. Tu dopiero, w odpowiednich warunkach, zaczęła się prawdziwa kampanja z chorobami infekcyjnemi. Tu pokolei Robert Koch dokonał odkrycia wielu nowych bakcylów, sklasyfikował je i nadał im nazwy. Sława uczonego rozeszła się szybko i z całego świata zjeżdżać zaczeli do Berlina uczeni, aby pod kierunkiem mistrza przyswoić sobie metody walki z niebezpiecznemi epidemjami i chorobami infekcyjnemi. Mało komu zapewne wiadomo, że obecne aseptyczne metody, stosowane przy operacjach, od Kocha wzięły swój początek. Koch bowiem stwierdził przy badaniu swoich narzędzi codziennej pracy, że tylko para wodna zabija skutecznie wszelkie bakcyle.

Badania nad bakcylem tuberkulozy prowadził Koch w dalszym ciągu w Berlinie i wreszcie w roku 1882, dnia 24 marca, mógł zatriumfować. Tegoż dnia, na posiedzeniu Towarzystwa Fizjologicznego, Robert Koch zakomunikował skromnie o swoim wiekopomnem odkryciu. Od tego czasu rozpoczyna się w medycynie poprostu nowa epoka. W r. 1880 na 10 tysięcy ludzi umierało na tuberkulozę 33. W chwili śmierci uczonego w roku 1910 liczba ta ograniczona została do 16. Obecnie wynosi ona na 10 tysięcy ludzi jeszcze 7—8. Jest to zasługa wyłącznie Kocha, który nietylko odkrył bakcyla, ale znalazł także odpowiednie metody leczenia tuberkulozy.

W rok później Koch dokonał odkrycia bakcyla cholery, która tyle ofiar pochłaniała szczególnie podczas wojen. — Jeśli podczas ostatniej wielkiej wojny epidemja cholery nietylko nie wybuchła w żadnej armji, ale ograniczono nawet poszczególne wypadki, a następnie, na skutek szczepień ochronnych, wogóle wytępiono tę chorobę, to jest to znowu zasługa Kocha.

Ten niestrudzony, a skromny uczony już pod koniec swego życia urządził kilka podróży naukowych w okolice tropikalne, gdzie udało mu się odkryć przyczyny wielu innych chorób, jak np. malarji, śpiączki, febry wschodnio-afrykańskiej, dżumy bydlęcej itd. Na skutek jego śmierci parlament włoski odbył posiedzenie żałobne, podkreślając, że Koch uwolnił Włochy od malarji. Gdy zmarł nagle w Baden-Baden na udar serca w roku 1910, delegacje pogrzebowe przybyły niemal z całego świata.

Co widział Byrd pod biegunem południowym

Nieustraszony badacz bieguna południowego Byrd, obecnie powrócił do swej ojczyzny. Byrd, który ostatnio powrócił z krainy wiecznych lodów, przyjęty został w Ameryce bardzo uroczyście.

O wynikach swej wyprawy Byrd mówił dotychczas bardzo niewiele i niechętnie. Podobne milczenie zachowywała ekspedycja, składająca się ze studwudziestu ludzi. Dopiero teraz, po powrocie z wyprawy, dochodzą do prasy pewne szczegóły.

Nie ulega wątpliwości, że Byrd był znacznie lepiej wyposażony, niż wszyscy jego dotychczasowi poprzednicy. Na pokładzie 2 swoich okrętów miał on cztery samoloty, 6 silnych traktorów i 150 psów. Pozatem najnowocześniejsze aparaty radjotelegraficzne i wielką ilość aparatów do badań, któremi posługują się specjaliści w badaniu okolic podbiegunowych.

Byrd i jego towarzysze odnaleźli z radością „Little America“, miasteczko w wiecznych śniegach, które założyli jeszcze w czasie poprzednich swych ekspedycyj. Czyste, napojone tłuszczem domki drewniane były znacznie wygodniejsze, niż namioty, w których spędzić musieli długie miesiące. Nowoczesne miasteczko, z elektrycznem oświetleniem i małą drewnianą wieżą radjostacji, a nawet z własnym w miniaturze urzędem pocztowym, umożliwiało w tych warunkach zupełnie znośną egzystencję. Swoją drogą, urząd pocztowy miał znaczenie dla gorliwych filatelistów, gdyż stąd wysyłano listy, ofrankowane znaczkami, drukowanemi przez ekspedycję.

Miasteczko „Little America“ stało się bazą, z której ludzie, psy, samoloty i traktory wykonywały natarcia na południe.

O 123 mile w kierunku bieguna południowego zbudował Byrd z pomocą dwóch towarzyszy prymitywną chatę z drzewa. Obaj jego towarzysze wrócili następnie zaprzęgiem z psów do „Little America“, podczas gdy Byrd pozostał samotny przez cztery miesiące w drewnianej chatce. Stąd przedsiębrał on zaprzęgiem z psów dalekie wyprawy odkrywcze. Gdy w cztery miesiące później zabrał go spowrotem samolot — przyjaciele mogli go z trudem poznać. Wychudł jak szkielet, a cierpienia wyżłobiły głębokie bruzdy w całej jego twarzy. W „Little America“ przyszedł szybko do siebie.

W tym czasie przedsiębrano z „Małej Ameryki“ loty nad okolicami podbiegunowemi. W jednym z takich lotów przeleciano przeszło tysiąc kilometrów. Dały one w sumie niezwykle doniosłe odkrycia. Przekonano się, że stary pogląd geografów, że biegun jest właściwie morzem, polega na pomyłce. Takiego morza niema. Przeważnie rozciąga się tam kontynent, na którym znajdują się wysokie góry, przedzielane głębokiemi jarami i przepaściami.

Kontynent ten rozciąga się na przestrzeni 200 000 km. Byrd i jego towarzysze sfotografowali te kraine tysiące razy, pozatem wykonali ogromną ilość pomiarów kartoficznych, które świadczą, ile trudów kosztować musiały te prace. Zbadano również faunę i florę Antarktydy. Obalone zostało przy tej okazji twierdzenie, dzięki badaniom fachowców, jakoby w tamtych okolicach nie było bakteryj.

Wołamy o dogodniejszą komunikację kolejową dla dzieci szkolnych z Kowalewa i Golubia do Wąbrzeźna

Dojazd dzieci szkolnych z Kowalewa i Golubia do Państwowego Gimnazjum w Wąbrzeźnie sprawia wielkie trudności i uciążliwości, szczególnie w porze zimowej, gdyż połączenie kolejowe między temi miejscowościami jest fatalne i powoduje wyczerpanie organizmu, czego następstwem są częste zachorzenia dzieci.

Niezależnie od tego powstaje strata materjalna dla Kolei Państwowych, gdyż obywatelstwo Kowalewa i Golubia przy obecnej niewygodnej komunikacji kolejowej nie może korzystać z jazdy koleją i zmuszone jest posługiwać się inną lokomocją, jak autobusami itp. Odjazd pociągu z Kowalewa - Miasta o godz. 6,04 do Wąbrzeźna, a przyjazd o godz. 16,51 powoduje, że człowiek jest skazany na przebywanie w miejscowości odległej o 17 km przeszło przez 10 godzin.

My, rodzice w imieniu naszych około 50 dzieci szkolnych zwracamy się wraz z miejscowem i okolicznem obywatelstwem z gorącym apelem do Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Toruniu, by raczyło nasze wołanie wysłuchać w tej myśli, by dojazd do Wąbrzeźna ulepszyło przez włączenie pociągu dodatkowego lub motorówki, przez co by mógł odjazd z Golubia nastąpić około godz. 6,30, zaś odjazd z Wąbrzeźna o godz. 14,30 i tem samem byłoby dogodnie nietylko dzieciom rozpoczynającym lekcje w gimnazjum o godz. 8-mej, a kończącym o godz. 13,30 lecz i obywatelstwu, a szczególnie kupiectwu, mającemu do załatwienia sprawy codzienne w urzędach.

Ponadto wzrosłaby frekwencja uczni i uczenic Państw. Gimnazjum w Wąbrzeźnie, które ma urządzenie i siły pedagogiczne dla podwójnej ilości liczebnej stanu obecnego.

Liczymy na łaskawe wysłuchanie naszej prośby.

OSZUŚCI — W CHARAKTERZE KONTROLERÓW POŻYCZKI NARODOWEJ.

Toruń. W dniu 5 wzgl. 6 bm. przybyli do rolnika Heilemana Roberta w Watorowie (powiat chełmiński) dwaj nieznani osobnicy, którzy przedstawiając się jako kontrolerzy „Pożyczki Narodowej“ z Krakowa, zażądali okazania posiadanych przez Heilemana obligacyj Pożyczki Narodowej, twierdząc przytem, że gdy dokonają kontroli i zapiszą numer obligacji, wówczas na wypadek wylosowania Heileman otrzyma premję w kwocie 100 zł. Za dokonanie kontroli od jednej obligacji zażądali wynagrodzenia w kwocie 1,20 zł. Gdy Heileman nie chciał się zgodzić na propozycję rzekomych kontrolerów, jeden z nich okazał mu upoważnienie pisane w języku polskim, które Heileman nie znając języka polskiego nie mógł odczytać. Gdy Heileman nadal się opierał, osobnik ten wypisał w języku polskim świstek papieru, który podał Heilemanowi do podpisu, zaznaczając, że jest to oświadczenie, iż nie zgadza się na przeprowadzenie kontroli, a gdy Heileman odmówił podpisu, osobnicy ci odgrażając się Heilemanowi, że będzie karany, oddalili się w niewiadomym kierunku. Według ich oświadczenia, dokonali oni kontroli obligacyj u różnych rolników w Kokocku, Brzozowie i w Małem Czystem (w powiecie chełmińskim). Jak ustalono, osobnicy ci byli w tym samym celu u rolnika Bojanowskiego w Watorowie, który jednak z nimi wogóle nie pertraktował. Ponieważ Pożyczka Narodowa nie podlega kontroli, rozchodzić się tu będzie o zwykłych oszustów, którzy w ten nielegalny sposób chcą sobie stworzyć źródło dochodu.

—o—

Wspomnienia z wędrówki Daru Pomorza

ROZMOWA Z KOMENDANTEM STATKU KPT. MACIEJEWICZEM.

Na pokładzie „Daru Pomorza“ niezwykle rojno. Setki osób. Nie widać płaczących ze wzruszenia matek, witających swych synów, którzy po rocznej żegludze przemienili się w krzepkich marynarzy. Teraz po powitaniu dzielni chłopcy z dumą oprowadzają swe rodziny, pokazując urządzenia statku i objaśniając ich użyteczność. Przed chwilą opuścili statek: p. premjer Sławek, minister Rajchman i towarzyszący im dygnitarze. — Dowódca statku szkolnego kpt. Maciejewicz zajęty jest wieloma sprawami: zdaje raporty władzom bezpośrednim. Oficerowie statku kręcą się jak w ukropie. W takich warunkach trudno im znaleźć czas na chwilę rozmowy z dziennikarzem.

Wreszcie i redaktor uzyskuje krótką rozmowę z komendantem statku w kabinie dowództwa.

— Trudno mi — mówi na wstępie kpt. Maciejewicz — opowiedzić panu przebieg całej podróży. Mogę chętnie mówić o najważniejszych jej wydarzeniach, które najbardziej utkwiły nam w pamięci. Były to przyjęcia w Honolulu i pobyt w Japonji.

— Już kilku uczniów mówiło mi, panie kapitanie, że najmilsze wrażenia wynieśli z Honolulu — wtrącamy.

— Nic dziwnego, gdyż na Hawajach przyjęto nas niezwykle gościnnie. Pan ambasador Patek, uprzedzony o terminie przyjścia „Daru Pomorza“ do Honolulu, zwrócił się do władz amerykańskich z prośbą o roztoczenie nad nami opieki. Miejscowe władze urządziły nam wspaniałe przyjęcie. Witała nas orkiestra i chór hawajski, a potem tańczyły przed nami Hawajki przybrane miejscowym zwyczajem w wieńce kwiatów. Każdy z nas otrzymał taki wieniec z rąk tancerki. Nic więc dziwnego, że po wyjeździe z Honolulu korespondencja ze statku i płynąca do niego zwiększyła się bardzo znacznie. — Wieńce, które zawisły na szyjach wszystkich naszych marynarzy, uwite były z kwiatów: aloha - hawaj i alea. Miejscowy przesąd nakazuje temu, kto chce powrócić jeszcze raz na Hawaje, zrzucić do morza ten wieniec w dniu odpływu. Wszyscy nasi chłopcy potopili swe wieńce.

Byliśmy też obecni na obiedzie, wydanym przez miejscowego burmistrza. Ceremonjał tego obiadu utkwił napewno naszym chłopcom w pamięci na całe życie. Usiedliśmy na ziemi naokoło wielkiego ogniska, które rozrzucili hawajczycy przybrani w miejscowe stroje, złożone tylko z kwiatów. Pod ogniskiem zakopany był cały dzik, po którego wydobyciu rozpoczęła się uczta. Mięso i wszystkie potrawy musieliśmy według miejscowego zwyczaju rwać i jeść rękami. Tylko do lodów otrzymaliśmy łyżeczki.

W Honolulu spotkaliśmy kilku Polaków, tam mieszkających. Odwiedził również „Dar Pomorza“ Amerykanin, Denzel Carr, który jest magistrem filozofji Uniwersytetu Jagiellońskieko w Krakowie, i członkiem orjentalnym Polskiej Akademji Literatury. P. Carr wykłada na uniwersytecie w Honolulu literaturę słowiańską. Miły nasz gość wpisał się do książki pamiątkowej „Daru Pomorza“ pięknym wierszem polskim, czcząc nasz kraj, który pokochał, studjując w Krakowie.

Przy wyruszaniu „Daru Pomorza“ z Honolulu żegnała nas orkiestra. Długo chłopcy nasi, o ile im tylko pozwalały na to zajęcia, patrzyli z pokładu statku na niknące w dali Hawaje. Może myśleli o tym pocałunku, którym według zwyczaju obdarzyły każdego z nich tancerki hawajskie.

— A Japonja, panie kapitanie?

— O ile pobyt w Honolulu zaliczam do najprzyjemniejszych, o tyle zwiedzenie Japonji do najbardziej pouczających dla naszych uczniów. Przyjęci byliśmy przez Japończyków bardzo gościnnie. Zwiedziliśmy tam świątynię Niki, oddaloną o 180 km. od Yokohamy. Byliśmy w Ossaka oraz w Nagasaki. Tu przybyli na pokład statku Franciszkanie z Niepokalanowa, pracujący w tamtejszej misji chrześcijańskiej. Uczniowie zwiedzali nietylko porty, ale i japońskie ośrodki przemysłowe.

— A czy „Dar Pomorza“ spotkał na swej drodze inne statki szkolne?

— Spotkaliśmy w Teneryfie statek szkolny belgijski „Merkato“, a w Yokohamie zwiedziliśmy japoński statek szkolny „Nippon - Maru“, na którym przyjęci byliśmy z niezwykłą serdecznością. Pobyt w Japonji uważam dlatego za najbardziej pouczający dla moich uczniów, że w kraju tym miłość ojczyzny i poświęcenie się jednostki dla dobra kraju jest niezwykle wielkie, przechodzące niemal w fanatyzm...

Tu musieliśmy pożegnać uprzejmego komendanta „Daru Pomorza“. Czekały go jeszcze rozliczne obowiązki.

POGRZEB Ś. P. WIKTORA KULERSKIEGO.

GRUDZIĄDZ. W sobotę odbył się pogrzeb śp. Wiktora Kulerskiego. Rano w kościele N. Serca Jezusowego w Małem Tarpnie, odprawiono egzekwie a następnie mszę św., którą celebrował miejscowy proboszcz ks. Van Blericq. Wśród księży byli obecni m. in.: ks. sen. Bolt, ks. prałat Partyka, prob. wojsk. ks. dr Łęga.

Po nabożeństwie ruszył kondukt żałobny przez całe miasto na stary cmentarz katolicki. W pogrzebie wzięły udział liczne delegacje towarzystw z wieńcami i sztandarami. Nad grobem przemawiał w im. Str. Ludowego b. poseł Mikołajczyk, w im. dziennikarzy prezes Syndykatu Dziennikarzy Pomorskich red. Fiedler i w im. „Sokoła" grudziądzkiego p. Kunc.

CZY BĘDZIE WOJNA?

Oto pytanie, które stawiają dziś wszyscy wobec zatargu włosko-abisyńskiego, zatargu, który może mieć następstwa dla całej Europy i całego świata. O sprawach tych, jak i innych informuje gazeta, bez której trudno się obyć w dzisiejszych czasach, kiedy na arenie światowej i w naszym kraju dokonują się stale przemiany i dzieje się wiele doniosłych wydarzeń.

Dlatego przypominamy o obowiązku odnowienia przedpłaty za „Głos Wąbrzeski" na nowy kwartał lub miesiąc październik.

EKSPLOZJA POCISKU.

Praga. Jeden z żołnierzy, manipulując pociskiem armatnim spowodował eksplozję, wskutek której czterech żołnierzy zginęło na miejscu a dwóch zostało ciężko rannych.

ZWOLNIENIE ROCZNIKA 1914 — WSTRZYMANE.

Ateny. W dniu wczorajszym przypadł termin zwolnienia ze służby wojskowej rocznika 1914 r.

Z rozporządz. ministra spraw wojskowych zwolnienie tego rocznika zostało odroczone bez określonego terminu.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
25	wrzesień	Ś.	Aurelji	5,25	17,30
26	„	C.	Ładysływa	5,27	17,27
27	„	P.	Cypryjana	5,28	17,25

DZIŚ PRZEDOSTATNI NUMER W TYM KWARTALE.

Dzisiejszy numer, to przedostatni w tym kwartale. Należy nie zapomnieć i jeszcze dziś odnowić przedpłatę na IV kwartał. Przedpłatę przyjmie JESZCZE każdy Urząd Pocztowy i listonosze.

KTO ZNALAZŁ?

Dnia 10. bm. p. L. Bailenberg na drodze między Grudziądzem a Brodnicą zgubił amerykańską tablicę rejestracyjną z napisem: 3212.88—N. Y. 35.

Znalazca za zwrot tablicy otrzyma nagrodę w wysokości 25 zł. Tablicę należy oddać w najbliższym posterunku P. P.

„MARCINKI" — ZWIASTUNAMI SROGIEJ ZIMY?

Kwiat jesieni „Marcinki" zakwitł zawsze w końcu października. Tego roku kwiat ten zakwitł już teraz, przynosząc ogrodom ozdobę swem drobnem liliowem kwieciem. Ludzie starsi uważają wczesne zakwitnięcie tego kwiatu za złą wróżbę, gdyż zapowiadać ma wczesną i srogą zimę.

O ŚP. JÓZEFIE STAŃCZEWSKIM.

W związku z Poznania zatytułowanym: „Wielkopolanie w Chinach" — p. Józef Lubicz w „Dzienniku Bydgoskim" (Nr. 221) pisze m. innemi:

...Rozmowa nasza przypadkiem schodzi na tory osobiste. Okazuje się bowiem, że ks. Krause i niżej podpisany (p. J. Lubicz) mieliśmy wspólnego przyjaciela w osobie niedawno zmarłego w Brazylji poety **Józefa Stańczewskiego**, wąbrzeźnianina.

— Poczciwy, kochany chłopak! — mówi nasz dostojny rozmówca. — Tak wiele mógł jeszcze zdziałać dla Polski, a tak wnet powołał go Bóg do siebie!...

REJESTRACJA POJAZDÓW.

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 30 września i 14 października 1935 r.

JAK LUDZIE ZARABIAJĄ.

Praca jest błogosławieństwem narodu i jednostki — tak uczyli nas rodzice, kapłani i nauczyciele. Dzisiejsze czasy, to okres dwóch przeciwnych sobie prądów: jedni ludzie na klęczkach błagają o pracę, inni tę pracę odrzucają, zadawalając się doraźnym, ale lekkim zarobkiem.

Z pośród wielu tego rodzaju wypadków zaciekawi Czytelników następujący fakt:

Po mieście naszem uwija się pewien rzekomo epileptyk, który tańcem św. Wita wzrusza przechodniów do litości i ofiarności. Pewien szofer opowiedział nam, że „epileptyk" ten niezadawala się już teraz swemi występami po Wąbrzeźnie, ale wyjeżdża nawet do Grudziądza na „połów".

Gdy autobus do Wąbrzeźna miał już ruszać, „epileptyk" prosił szofera, by jeszcze chwileczkę poczekał, a widząc przechodzącego wytwornego pana, rzucił mu się pod nogi, wijąc się w tańcu św. Wita. — Pan ów wzruszony okrutnem cierpieniem biedaka, dał mu 2 złote. —

W autobusie dopiero wygadał się „nieszczęśliwy", iż w Grudządzu „zarobił" tylko 50,— złotych. Zaprawdę, nie brak ludziom pomysłów!

WAGON — WYSTAWA O. P. L. G. W WĄBRZEŹNIE KOWALEWIE I GOLUBIU.

Obwód Powiatowy LOPP. zawiadamia, że na terenie powiatu wąbrzeskiego przebywać będzie w czasie od 1 — 7 października 1935 r. Wagon OPLG. zaopatrzony w szereg najnowszych eksponatów Obrony Przeciw-Lotniczo-Gazowej.

Czas zwiedzenia wagonu przez organizacje i ludność niezrzeszoną musi być jednak poprzednio uzgodniony z kierownikiem wagonu szkolnego OPLG. albo z instruktorem pow. OPLG. najlepiej w godzinach 8 — **9 rano.**

Plan objazdu wagonu:

GOLUB 1 października 1935 r. postój, **Stacja Dworzec Kolej.**

KOWALEWO-POM. 2, 3 i 4 października 1935 r. postój: **Stacja Dworzec Kolej.;**

WĄBRZEŹNO, 5 do 7 października postój: **Dworzec główny.**

OSZUKAŃCZE LISTY „ŁAŃCUSZKOWE"

W ostatnich czasach pojawiły się znów listy t. zw. „łańcuszkowe" pod nazwą „Club National de Prosperite, Paris". Jacyś sprytni oszuści szukają znów „naiwnych", aby wyłudzić od nich gotówkę. W liście „łańcuszkowym" wzywa się odbiorcę do wysłania 5-u osobom podobnego listu i wpłacenia pierwszej osobie na liście 1 złote. Wzamian zato oszuści obiecują aż 15.625 złotych, które odbiorca może otrzymać o ile list, jaki otrzymał, roześle 5-ciu innym osobom, wystawiając swoje nazwisko jako 6-te. Każda z dalszych osób, otrzymujących listy, ma wpłacić znów pierwszej osobie na liście 1 zł. i rozpisać 5 listów do swych znajomych.

Listy takie rozsyłane są również po Wąbrzeźnie. Jak zdołaliśmy stwierdzić, kilka osób proceder ten uprawiają w dalszym ciągu, wobec czego wyjaśniamy, że Policja i sądy polskie uznały to za oszustwo i ścigają „łańcuszkowych korespondentów", tych, którzy zastosowują się do treści listu, przepisują go i wysyłają w myśl wskazówek.

Policja wpadła już na trop szajki oszustów i przeprowadziła dochodzenia. Jak się okazuje siedziba tego podejrzanego klubu mieści się w Warszawie. Jednym z głównych aranżerów jest niejaki Michał Margulies (Warszawa, ul. Zielna 32) Do spółki tej należy pozatem: Halina Wajsholc (Warszawa, ul. Sienna 32), Janina Karpówna (Warszawa, Złota 65a), Henryk Eichenblatt (Warszawa, ul. Złota 62) i Alicja Perl (Warszawa, Wilcza 62 m. 4).

Stwierdzono, że szajka ta rozesłała tysiące listów i znalazła wielu naiwnych, który wysłali pod wskazanemi adresami po złotówce i rozesłali kopje listów do znajomych, nie zdając sobie sprawy, że dopuścili się czynu karygodnego.

Kto z Wąbrzeźna otrzymał list „łańcuszkowy" winien go natychmiast oddać w najbliższym posterunku policji.

„CIENIE BRODWAYU".

Kino „Słońce" wyświetla dziś w środę dn. 25 bm. i w czwartek dn. 26 bm. o godz. 8,15 niezapomniane widowisko dla tych, których kusi i porywa wir wielkiego miasta pod. tyt.: „Cienie Brodwayu". — Następny program pt.: „Pojedynek ze śmiercią".

Z POWIATU

BACZNOŚĆ ROLNICY!

Zwracamy PP. Rolnikom baczną uwagę na komunikat 205 w dzisiejszym „Rolniku". Niechaj każdy zapozna się z treścią komunikatu szczegółowo — by później nie był narażony na przykrości spowodu jego własnej winy; w sprawach wątpliwych należy udać się do sekretarjatu T. R. P., który służy wszelkiemi wyczerpującemi informacjami.

ZABAWA K. S. M.

ZIELEŃ. W ub. niedzielę odbyła się zabawa tut. KSM. Męsk. w sali p. Sroki. Po nieszporach rozpoczął się koncert, a wieczorem zabawa taneczna. Wielkiem powodzeniem cieszyły się zwłaszcza walce kwiatowy i czekoladowy, jak również poczta japońska i strzelanie.

Kierownictwo KSM. Męsk. Zieleń poczuwa się do miłego obowiązku złożyć serdeczne podziękowanie wszystkim gościom, którzy raczyli brać udział w powyższej zabawie.

Za Zarząd: **Keller,** prezes.

POŻAR.

SIERAKOWO. Dnia 20 bm. około godz. 14-tej powstał pożar domu mieszkalnego stanowiącego własność braci Ignacego i Bernarda Zamorskich w Sierakowie. Spalił się całkowicie dach słomiany oraz powała domu.

Pożar powstał od iskier z komina. Ogólna szkoda wynosi około 1.300 zł. Dom ubezpieczony był od ognia w Towarzystwie Ubezpieczeń w Myśliwcu. — Na miejsce pożaru przybya miejscowa straż pożarna, która opanowała sytuację, do pomocy przybyła również straż pożarna z Kowalewa.

POŻAR.

WĘGORZYN. Dnia 17. bm. o godz. 11,40 wybuchł pożar w domu mieszkalnym, własność pp. Tobjasza Antoniego i Rutkowskiego Władysława. Szkody, jakie wyrządził pożar, sięgają 1.500 zł. P. Rutkowski ubezpieczony był w Zakładzie Ubezp. Wzajemnych w Poznaniu na kwotę 4 tys. zł. Pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina.

AMATOR ŚLIWEK I BRUTALNY NIEMIEC.

PŁUŻNICA. W niedzielę 8 bm. w godz. po poł. pewien starszy jegomość przechodząc drogą obok gospodarza Niemca Schmidta, zapragnął kilka śliwek i wszedł do ogrodu wspomnianego niemca. Tenżе spostrzegłszy osobnika w swym ogrodzie po poprzedniem wezwaniu bez namysłu strzelił w kierunku osobnika z dubeltówki raniąc go poważnie. Sprawą tą zajął się tutejszy Posterunek Policji.

POŚCIG ZA AMATOREM ROWERU.

PŁUŻNICA. W godz. wieczornych, robotnik maj. Józefkowo N. przybył rowerem do Płużnicy w celu zakupu towarów. Pozostawiwszy rower przed składem rzeźnickim p. Zawadzkiego, udał się następnie do składu po zakup. W niespełna 5 minut wyszedłszy ze składu, spostrzegł jakiegoś nieznanego osobnika jadącego na jego rowerze w kierunku Wąbrzeźna. Natychmiastowy pościg p. Zawadzkiego z Płużnicy za tymże osobnikiem z powodu ciemnego wieczoru okazał się bezskuteczny.

PARALIŻ PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

ORŁOWO. Pokojówka majątku Orłowo, uległa paraliżowi następstwem czego spała przez trzy dni i po tym czasie nastąpił zgon.

Kowalewo

ZAWODY TENISOWE.

W niedzielę, dnia 22 bm. bawiła w Kowalewie na zawodach drużyna tenisowa z Wąbrzeźna. W ogólnej punktacji zwyciężyło Kowalewo 6 : 0.

Wyniki poszczególnych gier są następujące: single panów: Balicki (K) — Schmidt (W) 6 : 4; 6 : 4. Balicki (K) — Kierwiński (W) 6 : 4; 8 : 6. Dietl (K) — Szust (W) 6 : 2; 6 : 1. Stein (K) — Cyrklaff (W) 6 : 4; 6 : 8; 7 : 5. Stein (K) — Kucharski (W) 6:2; 6:0.

W grze podwójnej panów pokonała para kowalewska Dietl — Stein parę wąbrzeską Cyrklaff — Szust w stosunku 6:4; 7:5.

Najładniejszą grą dnia była gra pokazowa dwóch kowalewianek pp. Szczepanowskiej i Łęgowskiej; zwycięstwo odniosła będąca w formie p. Szczepanowska w stosunku 7 : 5; 6 : 2.

PRZYTRZYMANIE UMYSŁOWO CHOREJ.

Jak donosiliśmy w Nr. 105 „Głosu Wąbrzeskiego" zaginęła Adela Drażanowa z Bydgoszczy żona st. sierżanta Andrzeja Drażana, która przebywała w gościnie u swego szwagra Chrapińskiego Franciszka, rolnika z Pływaczewa i dnia 24 sierpnia 1935 r. po południu wyszła poza zabudowanie — i ślad za nią zaginął.

Jak się dowiadujemy, nieszczęśliwą odnaleziono w pow. chełmińskim w obwodzie PP. Dorpusz Szlachecki. Będąc w stanie bardzo wycieńczonym Drażanowa odstawiona została do szpitala w Chełmnie.

Golub

ZIMOWY KURS ESPERANTA.

Idea języka międzynarodowego, umożliwiającego stosunki pomiędzy ludźmi różnych narodowości, od trzech prawie wieków zajmowała najwybitniejsze umysły ludzkości. Do najgłośniejszych twórców należy lekarz warszawski dr Ludwik Zamenhof. Wśród licznych prób i projektów największe uznanie zdobył sobie stworzony przezeń język Esperanto, który z języka napozór sztucznego stał się językiem naprawdę żyjącym. Wyszedłszy z ziemi ojczystej, przebył drogę po całej kuli ziemskiej, zyskując sobie wszędzie licznych zwolenników, o czem świadczą coroczne wszechświatowe kongresy esperantystów, rozproszonych po całym świecie, a w szczególności tegoroczny kongres w Italji, w którym udział wzięło około 2000 zwolenników z krajów Europy i innych kontynentów. Przyszły kongres taki odbędzie się w Wiedniu, a następny w roku 1937 w naszej stolicy.

Aby szerszemu ogółowi dać możność, nauczenia się tego tak łatwego i pożytecznego języka, urządza się rozpoczynający się nieodwołalnie z dniem 1-go października br.

ZIMOWY KURS ESPERANTA

dla młodszych i starszych oddzielnie.

Opłata za cały kurs wraz z podręcznikiem wynosi tylko 12 zł.

Za podręcznik służyć będzie książeczka profesora M. Sygnarskiego z Bydgoszczy. Wydanie pierwsze tego podręcznika, aprobowanego przez Ministerstwo W. R. i O. P. oraz Kuratorja Okr. Szk. Poznańskiego i Krakowskiego, wyczerpane zostało nadspodziewanie szybko. Zaszła konieczna potrzeba opracowania wydania nowego, połączonego z całkowitą zmianą materjału językowego. Zmiana ta była tem konieczniejsza, że teksty dr Zamenhofa, na których opierało się pierwsze wydanie podręcznika były już niewystarczające i nasuwały dużo trudności przy obecnej nauce języka tego metodą konwersacyjną.

Ponieważ liczba uczestników jest ściśle ograniczona, przeto zgłoszenia podać trzeba niezwłocznie.

Kierownikiem kursu jest p. **Hieronim Strzelecki** — delegat Wszechświatowego Związku Esperantystów, który też przyjmuje zgłoszenia.

SPRYTNY OSZUST PODSZYWAŁ SIĘ POD CUDZE NAZWISKO.

Pewnego dnia w czerwcu br. spotkał oskarżony piekarz FRANCISZEK CZERWIŃSKI z Wąbrzeźna w sklepie Samuela Hirscha w Golubiu poszkodowanego, zupełnie mu obcego Romana Witkowskiego z Golubia, przyczem usiłował temuż wmówić, że przecież jest jego starym znajomym, a powinien go znać, bo się nazywa „Faustman" i jest krewnym rodziny państwa Faustmanów przy Rynku w Golubiu. W toku rozmowy opowiadał mu oskarżony dalej o rodzinie Faustmanów i że miał wypadek motocyklowy, przyczem zgubił swój zegarek kieszonkowy. Na zakończenie swej rozmowy prosił on p. Witkowskiego, żeby mu wypożyczył swój zegarek, bo chciałby się z pewną dziewczyną przejechać kajakiem, i dalej jeszcze o 40 groszy na lody, gdyż nie chciałby zmienić własnej 50-groszówki. Wszystko to obiecał oskarżony poszkodowanemu zwrócić u państwa Faustmanów, gdzie będzie oczekiwał i dokąd poszkodowany miał również przybyć. — Witkowski jakoś dał się omamić i pożyczył mu żądane 40 gr i swój zegarek wartości około 8 zł. Dopiero później poszkodowany się przekonał, że padł ofiarą bezczelnego oszustwa, co wykazały dochodzenia. Jako nagrodę za swe oszukańcze postępowanie wyznaczył mu Sąd **areszt dwutygodniowy**, uwolnił go jednak od ponoszenia kosztów postępowania i opłat sądowych.

Kącik radjowy

MUZYKA FRANCUSKA



AUDYCJA RADJOWA

WE ŚRODĘ 25. IX. O GODZ. 16.20

CZWARTEK, 26 września.

6,30 Audycja poranna. — 8,00 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Koncert dla młodzieży szkół powsz. 13,00 Koncert. 13,25 Chwilka dla kobiet. 15,15 Przegląd giełdowy i wiadomości o eksporcie. 15,30 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 16,00 Higjena ołówka. 16,15 Koncert mandolinistów. 16,45 oncert chóru KPW. „Hasło". 17,00 Rozwój programowy socjalizmu polskiego (odczyt). 17,15 Konplastyka, architektura. 18,40 Jak spędzić święto? 18,45 cert. 17,50 O książce Sokołowskiego „Ptaki". 18,30 Film, Król jazzu (płyty). 19,00 Kącik dla młodzieży wiejskiej. 19,10 Zapowiedź programu. 19,20 Koncert. 19,35 Wiadomości sportowe. 19,50 Pogadanka aktualna. 20,00 Muzyka lekka. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Obrazki z Polski współczesnej. 21,00 Słuchowisko. 21,35 Nasze pieśni. 22,35 Muzyka lekka i taneczna.

PIĄTEK, 27 września.

6,30 Audycja poranna. — 8,00 Audycja dla szkół. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Dziennik południowy. 12,15 Audycja dla szkół. 12,40 Koncert. 13,25 Chwilka dla kobiet. 13,30 Z rynku pracy. 15,15 Przegląd giełdowy i wiadomości o eksporcie. 15,30 Muzyka lekka. 16,00 Pogadanka dla chorych. 16,45 Chwilka pytań (dla dzieci starszych). 17,00 Reportaż. 17,15 Minuta poezji. 17,20 Recital skrzypcowy. 17,50 Poradnik sportowy. 18,00 Wesoła audycja muzyczna. 18,30 Pogadanka aktualna. 18,40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,45 Koncert. 19,00 Skrzynka rolnicza. 19,10 Zapowiedź programu. 19,15 Biuro studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19,25 „Purytanie" (opera Bellini'ego). 22,00 Wiadomości sportowe. 22,15 Muzyka lekka. 22,45 Muzyka taneczna.

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Adam Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.

Numer akt: Km. 1474/35.

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury Nr. 12 podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 26. 10. 1935 r. o godz. 9-ej przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno Tom XXX wykaz L. 791** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie zł. 1.078,48 z %% i koszt. przypadającej wierzycielowi Urzędowi Skarbowemu w Wąbrzeźnie od dłużnika Hermanna Cohna i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r.

(—) JAN GŁOWCZEWSKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie.

Numer akt: Km. 304/35.

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury Nr. 12 podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 24. 10. 1935 r. o godz. 9-ej przystąpi do opisu nieruchomości Niedźwiedź tom I. wykaz L. 8.** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie zł. 394,19 przypadającej wierzycielowi Komunalnemu Bankowi Kredytowemu w Poznaniu od dłużnika Ottona Howe'go i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r.

(—) JAN GŁOWCZEWSKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie.

Numer akt: Km. 40/35.

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury Nr. 12 podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 16. 11. 1935 r. o godz. 9-ej przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno karta 766,** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie zł. 2.787,03 z %% i kosztami przypadającej wierzycielowi Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Wąbrzeźna w Wąbrzeźnie od dłużniczki Juljanny Ćwiklińskiej i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r.

(—) JAN GŁOWCZEWSKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie.

Numer akt: Km. 1473/35.

WEZWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Główczewski mający kancelarję w Wąbrzeźnie ul. Żwirki i Wigury Nr. 12 podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 15. 11. 1935 r. o godz. 9-ej przystąpi do opisu nieruchomości Wąbrzeźno karta 282 Tom XIV,** do której skierowana została egzekucja w poszukiwaniu wierzytelności w kwocie zł. 1.502,79 z %% i kosztami przypadającej wierzycielowi Urzędowi Skarbowemu w Wąbrzeźnie od dłużnika Rudolfa Hermanna Hohlwega i wzywa wszystkie osoby, nieuczestniczące w postępowaniu, aby przed ukończeniem opisu zgłosiły swoje prawa do wymienionej nieruchomości lub jej przynależności, jeżeli prawa tych osób stanowią przeszkodę do egzekucji.

Wąbrzeźno, dnia 23 września 1935 r.

(—) JAN GŁOWCZEWSKI
Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Litwin Franciszek mający kancelarję swoją w Kowalewie przy ul. Rynku nr. 1. na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 30 września 1935 r. o godz. 12-tej w Orzechówku pow. Wąbrzeźno** odbędzie się licytacja ruchomości należących do Kurta Bohmke'go składających się z:

5 warchlaków po około 85 ft. 2 prosiaków po około 40 ft., zbiór z około 5 mórg pszenicy i zbiór z 3 mórg jęczmienia.

w łącznej wartości szacowania 633,— zł.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej wymienionym.

Kowalewo, dnia 23 września 1935 r.

(—) LITWIN, komornik.

OGŁOSZENIE

Podaję do publicznej wiadomości, że biuro Miejskiego Zakładu Elektrycznego przeniesione zostaje z dniem 25 września 1935 r. do gmachu Zarządu Miejskiego przy ulicy Wolności nr. 14. parter pokój nr. 4.

Wąbrzeźno, dnia 23. 9. 1935 r.

Burmistrz, (—) Schwarz

OGRÓDKI DZIAŁKOWE W WĄBRZEŹNIE.

Zarząd Towarzystwa Ogródków Działkowych w Wąbrzeźnie podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że

PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA

na członków zwyczajnych na przydział działek ogródkowych zasadniczo na rok 1935 tylko do 1 października 1935 roku włącznie. W dniu 2 października b. r. zostaną dla tych zgłoszeń wydzielone działki ogródkowe, natomiast zgłoszenia które wpłyną po 1 października b r. zostaną rozpatrzone, lecz przydział działek nastąpi dopiero w lipcu 1936 r. — **Reflektanci winni się zgłaszać zatem** u zarządu o przydział działek ogródkowych koniecznie **najpóźniej do 1 października br.**

Zarząd

Wyciąg z Pomorskiego Dziennika Wojewódzkiego z dnia 15. 9. 1935 r. Nr. 19. poz. 230.

ROZPORZĄDZENIE POLICYJNE BURMISTRZA MIASTA WĄBRZEŹNA Z DN. 27 SIERPNIA 1935 R. O OBOWIĄZKU USUWANIA WYRASTAJĄCEJ TRAWY Z CHODNIKÓW.

Na podstawie §§ 5 i 6 ustawy z dnia 11 marca 1850 r. o zarządzie policji (Z b. u. pr. str. 265) i § 143 ustawy z dnia 30 lipca 1883 r. o ogólnym zarządzie kraju (Zb. u. pr. str. 265 i § 143 ustawy z dnia 30 lipca 1883 r. o ogólnym zarządzie Kraju (Zb. u. pr. str. 195) oraz za zgodą Magistratu w Wąbrzeźnie zarządzam co następuje:

§ 1.

Właściciele nieruchomości i placów niezabudowanych przyległych do ulic miasta Wąbrzeźna, są obowiązani stale oczyszczać chodniki od wyrastającej trawy.

§ 2.

Obowiązek oczyszczania chodników od wyrastającej trawy, ciąży na właścicielach domów i placów niezabudowanych lub zarządcach.

§ 3.

Winni naruszenia przepisu § 1 niniejszego rozporządzenia będą karani grzywną do 9 zł. z zamianą na odpowiedni areszt w razie niemożności jej ściągnięcia.

§. 4.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Burmistrz, (—) Schwarz

Powyższe rozporządzenie policyjne podaję się do publicznej wiadomości i ścisłego zastosowania się.

Wąbrzeźno, dnia 21 września 1935 r.

Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego
Burmistrz, (—) Schwarz

UŚMECHNIJ SIĘ — RADJO MÓWI